



Warszawa, 8 lipca 2025 r.

Laudacja na cześć Włodzimierza Albina

Wielki to dla mnie zaszczyt wygłosić, w przytomności znamienitych obecnych oraz w imieniu środowiska akademickiego laudację uzasadniającą wyróżnienie Pana Odznaką Honorową za Zasługi dla Wymiaru Sprawiedliwości. Nie sposób w kilku zaledwie zdaniach oddać należycie Pana zasług, to zresztą próżny trud każdego laudatora. Spróbuję jednak zrobić to jednym ledwie słowem: *LEX*.

To, najczęściej chyba misdzenderowane słowo w publicznym dyskursie, choć akurat nie w przypadku Pana wynalazku, dobrze się nadaje na opisanie Pana wyjątkowości.

Na zawsze będzie się nam kojarzyć z wykoncypowanym przez Pana systemem informacji prawniczej. Świadczy o genialnej innowacji i to na długo jeszcze przed powszechną informatyzacją naszego zawodu. To zbieranie - po łacinie *lego* - a z tego czasownika właśnie *lex* pochodzi - informacji o prawie, ale też imperatyw dzielenia się informacją. Ten wynalazek wymusiła rozpędzająca się wraz ze systemową zmianą karuzela produkcji nowych norm i regulacji, nie zawsze najwyższych lotów. Zagrożenie dla tradycyjnej literatury prawniczej potraktował Pan jako wyzwanie, przekuł je na sukces, a dziś tak samo traktuje Pan coraz bardziej obecną w naszym środowisku sztuczną inteligencję. Ta jednak nigdy nie zastąpi, właściwych Panu, intuicji i wrażliwości.

Pana zbiory i przeglądy z wymiennymi kartkami, które z czasem ustąpiły miejsca dyskiетkom, dyskom, aż w końcu dostępnemu sieciowo totalnemu systemowi informacji prawnej, to podstawowe narzędzie naszych działań. Bez niego nikt dzisiaj nie może sobie wyobrazić pracy na prawie, z prawem i o prawie, należytego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. *Lex - et consortes* - zbiera, porządkuje i wyjaśnia. Można by z pewną przekorą powiedzieć, że również rozleniwia, bo cyfrowy mózg, ten współczesny kodyfikator i kompilator, przetrawia dla nas produkty coraz bardziej pędzącego ustawodawcy, zwalniając go z odpowiedzialności za uporządkowanie i systemowość wielu wprowadzanych zmian.

Współtworzone przez Pana wydawnictwo rosło szybko, zyskując coraz większe uznanie rynku, ale też budząc apetyty zagranicznych inwestorów. Podobny los spotkał wiele prężnie działających ówczesnie polskich firm i kancelarii prawnych. Ich wzrost przyciągał zagranicznych partnerów. W przypadku jednak Wolters Kluwer Polska firma Pana - bez wątpienia dzięki Pana osobowości i przedsiębiorczości - nie stała się li tylko córką, czy młodszą siostrą, potężnego zachodniego wydawnictwa. Zachowała swoją tożsamość i polskość marki, wyrastając na najpotężniejszą w branży, również dzięki przejmowaniu mniejszych polskich wydawców i umiejętnym zarządzaniem ich zasobami

literatury prawniczej. Długo by można wymieniać podstawowe pozycje z Waszego katalogu: podręczniki, monografie, czy objęte finansowym patronatem czasopisma poświęcone poszczególnym gałęziom prawa, z *Państwem i Prawem*, *Przeglądem Sądowym* czy *Europejskim Przeglądem Sądowym* na czele.

Ogromny finansowy sukces Pana prezesury wcale nie oznacza, że Wolters Kluwer Polska angażuje się w przedsięwzięcia tylko na zysk nastawione. Znając Pana zainteresowania i miłość do książek, łatwiej można zrozumieć wydawanie prac niedochodowych, a budzących ciekawość i kształtujących dyskurs, w tym także wspomnianych już, często bardzo naukowo specjalistycznych, czasopism.

Wobec Pana wierności idei państwa prawa, dziwić nie może, że Wolters Kluwer nigdy nie publikował pism sprzecznych z naukową prawdą, choćby miałyby to przynieść koniunkturalne zyski w ciemnych czasach ataków na praworządność, wymiar sprawiedliwości i konstytucyjne wartości. Nie wpływ finansowy, a propagowanie prawdy naukowej i dawanie przestrzeni rzetelnej debacie zawsze przyświecało Panu w pracy i powołaniu wydawcy.

Wydawcy - godnego następcy Jana Hallera, Floriana i Heleny Unglerów, Łazarza Andrysowicza - którego cechuje ujmująca gotowość współpracy, skromność i niechęć do zajmowania pierwszego miejsca. Wydawcy-Księgarza znanego z nieustającego wsparcia dla środowiska prawniczego i ciągłego oddawania hołdu prawniczym znakomitościom, które pozyskał Pan jako swoich autorów i autorki, ale też dedykariuszy i dedykariuszki książek jubileuszowych: tradycyjnego pola naukowej debaty. To w sposób czysty budowanie kultury prawnej. Bez niej tworzenie prawa we właściwym tego słowa znaczeniu po prostu nie może się udać.

Jeszcze jednak istotniejsze jest wsparcie dla prawników i prawniczek na początku swej zawodowej i naukowej drogi. To wspieranie urządzanych przez Pana czasopisma konkursów na najlepsze prace magisterskie z poszczególnych gałęzi prawa, to konkurs na najlepszy prawny doktorat i habilitację od dekad organizowany przez *Państwo i Prawo*, ale też z pietyzmem i akrybią wydawane pierwociny ich prac w serii woltersowskich monografii.

Ta troska o przyszłość sięga zresztą do samych początków prawniczej edukacji. To współdzielona z Małżonką Pana, Panią Elżbietą Piotrowską Albin, determinacja podnoszenia jakości kształcenia studentów i studentek prawa, to zaangażowanie w edukację obywatelską osób jak najmłodszych - z pełnym przekonaniem, że bez niej nie sposób tworzyć i umacniać demokratycznego państwa prawnego. To także wspieranie dysput i seminariów o prawie na każdym poziomie zaawansowania: od prawniczego przedszkola po konferencje areopagów.

Pana pasja do książek wcale nie prawniczych, do czytania, każe Panu zarażać nią innych. *Lego* - od tego *lex* - to przede wszystkim „czytam”.

Na rzecz czytelnictwa działał Pan jako Prezes Polskiej Izby Książki, podkreślając, że książka nie może być zwykłym towarem. Udało się Panu zebrać wielkie domy

wydawnicze w Fundację Powszechnego Czytania, by walczyć z obniżającym się poziomem czytelnictwa w naszym kraju. I choć Platon ustami Sokratesa przestrzega przed oddawaniem myśli pismu, brak mu bowiem zaufania do potencjalnych czytelników, Pan wie doskonale, że ten elitarystyczny przesąd sprowadza na manowce, że tylko jak najbardziej masowe karmienie się literaturą może ocalić naszą kulturę. Czytam, więc jestem, albo może nawet raczej co czytam, takim–taką się staję. A zresztą Platon wcale by nie przyklasnął naszym ideałom państwa prawa, które przyświecają Pana prawniczemu życiu.

Bo jest Pan przecież prawnikiem. Choć chciał być Pan historykiem i archeologiem - to, pozwolę sobie przyznać, łączące nas doświadczenie - przyjętą, *nolens volens*, drogę obrał Pan za całkowicie swoją. Ja sam długo nie rozumiałem, że jestem prawnikiem i od prawa uciekałem do historii, Pan wiedział od początku, że bycie prawnikiem zawiera w sobie znacznie więcej, niż tylko praktykowanie w którymś z prawniczych zawodów. To objaśnianie świata, często zawilego i niezrozumiałego, innym; to świadomość naszego przywileju, z którego wynikają obowiązki wobec społeczności.

Odznaka, którą za chwilę zostanie Pan udekorowany, przyznawana jest za zasługi na rzecz umacniania demokratycznego państwa prawnego, kształtowania kultury prawnej oraz właściwego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. To frapujące, że ustanowiła ją akurat ta Rada Ministrów, która ideały te wprowadzała w życie na opak. Choć może, po faustowsku, jako *część siły tej, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro*? I w ostatecznym rozrachunku te chwile próby przyczyniły się w istocie do umocnienia wartości konstytucyjnych wśród nas?

Pan te wartości szerzył i szerzy, bez względu na panującą władzę. Bo czy dziś możemy sobie wyobrazić umacnianie demokratycznego państwa prawnego, kształtowanie kultury prawnej oraz właściwego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości bez Włodzimierza Albina i jego dzieła?